Ner 80.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 cent., za każde następne „ 5 „ i należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1872.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.
Cena prenumeraty miesięcznie 50 c.
Numer pojedynczy kosztuje 5 c.
Prenumeratę przyjmuje Administracya Drukarni „Czasu“, kasa teatralna i księgarnia J. Czecha.

Kraków, dnia 10 Marca.

Rozpoczęły się próby sceniczne znakomitéj komedyi Scribego *Więzy*, która odegraną zostanie na benefis panny Baumann E.

— Odbywają się próby *Halki* na benefis panny Ćwiklińskiéj.

ROZMAITOŚCI.

— W Berlinie odbył się kongres niemieckiéj mody. Roztrząsano z wielką powagą, jaką ustanowić modę na letni i jesienny sezon. Obmyślano przytem niemiecki surdut i niemiecki frak, które mają wygnać francuzkie ubranie tego rodzaju. Czy to nie śmieszna pretensya? Trzeba gustu, gustu przedewszystkiem, a czy ten wy macie — to jeszcze wielkie pytanie.

— Jeden z dzienników poznańskich zamieszcza sprawozdanie z koncertu p. Taborowskiego, które w dziedzinie krytyki muzycznéj humorystyczną illustracyę może stanowić. Oto mały wyjątek. „I p. Taborowski jak kiedyś Paganini (!) *nie gra* (skąd o tem dowiedział się recenzent?) ale sypie różnobarwne brylanty tonów, jaskrawe gwiazdki flażeoletów, krzyżyki ciska świetlane i strzałki staccatów i pizzicatów; wirują tryle, migają arpeggie, błyskają płomyki skoków z poza tkanek (sic) akordów, bukiety kadencyi różnobarwne odbijają się w zwierciadle szlifowanych, lśniących pasaży i gam; *coś* (szkoda, że recenzent nie opisał *co*) wre, kipi, dyszy, wije się, kołuje, płącze, szumi i tryska — pieni się i rozbija, pada, niknie i znów się pojawia . . .“

— Panna Westwalewicz, znana świecie dramatycznym pod nazwiskiem Felicyty Vestvali, powiększyła repertoar swój, obejmujący wyłącznie tylko role męzkie jak: Hamleta, Romea, rolą Uriela Akosty.

— W Nowym-Jorku żyje 370 Włochów poświęcających się szlachetnemu zawodowi... katarynkarzy.

Rozpoczynamy z dniem dzisiejszym druk obszernego dzieła pod tytułem *Teatra w Polsce* przez p. Estreichera.

TEATRA W POLSCE

przez Estreichera.

Rzecz w roku 1860.

Dzieje sceny polskiéj, sceny takiéj, jaką dzisiaj pojmujemy, nie sięgają daleko w przeszłość. Obliczając jéj lata starannie, przekonaliśmy się, że ledwie stólecia domierza. Byłoby więc nie trudno, opowiedzieć jéj dzieje, gdyby jakąkolwiek zwracano uwagę na życie sceny prowincyonalnéj; o tem atoli ledwie gdzieniegdzie rzucona wzmianka nawiasowa nie wystarcza do nawiązania nici, któraby nas wyprowadziła z labiryntu.

Dawniejszą przeszłość dramy w Polsce, a zatem i przeszłość sceny, badał najdokładniéj *Wójcicki*, a o czem zapomniał opowiedzieć, lub mylnie opowiedział, to dostatecznie sprostowali i uzupełnili *Trębicki* i *Wiszniewski*. Ale starożytny teatr nasz niczem nie wiąże się z teraźniejszym. Otwarcie mówiąc, scena dramatyczna polska nie egzystowała przed *Konarskim*. Była tylko scena amatorów, odgrywających szkolne mizerne egzercycye profesorów, lub wypełniających akt pobożności w dyalogach religijnych. Kiedy *Lopez de Vega* spisywał dwadzieściajeden milionów wierszy w swoich dwu tysiącach dram, u nas niebyło ani jednego głośnego pisarza scenicznego; snać nie było tego potrzeby.

Naród orężny, wioskowy, sejmujący, przywykły do namiotu i rumaka, nie rad bawił się tragedyą udaną, mając rzeczywistą w zdarzającéj się co chwila okazyi. Jeżeli więc czytamy o uroczystościach zjazdu monarchów, koronacyi, zaślubin itp., czytamy zawsze o wyprawianiu maszkar czyli gonitw, turniejów na ostre, a nigdy o aktorach polskich, grających komedyę. Jeżeli wyprawiano operę, to po włosku, jeżeli dramę, to po fracuzku albo po łacinie, i to dla satysfakcyi dworu otaczającego monarchinię cudzoziemską i dla jéj satysfakcyi.

To co nam z przeszłości dochowało się po dziśdzień, świadczy najlepiéj, że nie była scena polska rozwiniętą tak, jak u narodów ościennych. Owe Długoszowe słowa o Ludgardzie *(concinnunt teatra)*, nie przemawia za starożytnością sceny polskiéj. Byłato pieśń o królowéj i nic więcéj. Wiémy, co znaczyło *theatrum* w średniowiecznéj łacinie, nie możemy więc tłumaczyć to dzisiejszém znaczeniem teatru.

Ani *Rej*, ani *Kochanowski* nie pisali dla sceny; toteż nie grano ich dyalogów, ich próbek scenicznych. Pierwsza komedya polska, sięga drugiéj połowy XVI wieku. Są to dyalogi mięsopustne o Albertusie i inne. W nich dopiero jest zarodek, ale tylko zarodek dramy narodowej; scena pozostała tem, czem była dawniéj, figury dramy byłyto figury z warstwy włościan i pospólstwa stwarzane, szlachta i dwór polski nie przeszły do dyalogów.

Na kilku postaciach rodzinnych wspierające się dyalogi z obyczaju narodowego, grali miłośnicy przy okazyi danéj na zaimprowizowanéj scenie; nie było aktorów płatnych i z rzemiosła, nie było sceny utrzymującéj się stale, nie było gmachów teatralnych. Cała przeszłość dramatu polskiego po czasy *Konarskiego*, dochowała nam te nazwiska autorów, którzy pisali polskie dyalogi: *Rej, Walenty z Kęt, Łaski, Kochanowski, Mikołaj z Wilkowiecka, Zawicki, Górnicki, Tyszkiewicz, Bielski, Kiciński, Cikliński, Paxillus, Gosławski, Niemojewski, Winiewski, Gorczyn, Jurkowski, Buczkowski, Paszkowski, Jagodyński, Baryka, Twardowski, Morsztyn, Bardziński, Solarski.*

Z pomiędzy tych 24 nazwisk, ani jedno nie wypłynęło na wierzch jako nazwisko prawdziwego scenicznego pisarza; cóż dopiero mówić o tem, że żaden więcéj nad jeden dyalog nie napisał.

Nie było sztuk dla sceny i aktorów z rzemiosła, więc nie było i sceny; czemu to przypisać, rozwiodłem się o tem obszerniéj, kreśląc dzieje dramatu polskiego. Wychowanie zakonne niewiast, a obozowe mężczyzn było jedną z najważniejszych przyczyn. *)

Historyi scen w Polsce nikt dotąd nie opracował. Nie jestto przedmiot wdzięczny osnową, ani wielkiéj wagi w dziejach oświaty narodowéj. Nawet w historyi piśmiennictwa dramatycznego, gra on rolę podrzędną, dlatego, że dramat polski rozwija się niezależnie od rozwoju sceny. U nas widno całkiem inny stosunek, niż u południowych ludów. Tam ze sceny i dla sceny powstał narodowy dramat; u nas niedba o to, bo obchodzi się ogryzkami z cudzoziemskich stołów, chwyta gotowe zagraniczne lalki, kontentując się u siebie automatami, gdy dramat stworzony jako dzieło literackie, książkowe, puka i wprasza się w podwoje sceny, będąc zadowolniony, jeźli go z łaski w repertoarze na krótki czas pomieszczą.

Jeżeli pojawią się jakie nagrody za dzieła sceniczne, to te nigdy od sceny nie wyjdą. Kiedy przed r. 1808 Towarzystwo Przyjaciół nauk za napisanie tragedyi ofiarowywało 100 dukatów, kiedy *Lud. Dmuszewski* dawał 1,000 złotych w r. 1828 za najlepszą komedyę, kiedy w roku 1852 kasyno lwowskie pseudoarystokratyczne, zdobyło się na pierwszy i jedyny krok narodowy, ogłaszając konkurs na komedyę polską, kiedy nakoniec dwie nagrody warszawskie wywołały nowych piszących i nowe prace, azaliż scena odniosła z tego korzyść jaką? Skończyło się na tem, że uwieńczoną sztukę kupił i wydrukował księgarz, nie uwieńczone wróciły do tek autorów, lubo niejedna może byłaby lepszą od *Mieszczan i Kmiotków* i tym podobnych przerabiań, które scenie zaszczytu nie przynoszą, a o smaku i wykształceniu dyrektorów scen, dają świadectwo arcyniepochlebne.

Istotnie przykro jest widzieć, jak dramat ojczysty z przyczyny braku wykształcenia umysłowego u przewodników sceny, nie może dotychczas rozwinąć się swobodnie i przeważnie na scenie naszéj: *Bogusławski*, *Osiński*, *Kamiński* i *Meciszewski* są jedyni przedsiębiorcy, którzy umieli pogodzić interes z wymagalnościami samejże sceny. Inni byli i są bez wyjątku rzemieślnikami, rachmistrzami, u których zadanie sceny rozwiązuje się kieszenią.

Dramat nasz jest wprawdzie ubogi, nader ubogi, bo go nie garną do sceny, ale mimo ubóstwa swego zapełniłby repertoar tak, iżby wygodnie obejść się można było bez ladajakich tłumaczeń sztuk niewyborowych. Z ostatniego stólecia znam piszących oryginalnie sztuki około czterechset, a sztuk za oryginalne uchodzących blisko 1,400. Pomiędzy temi mnóstwo jest mierności, większa część bez wartości artystycznéj; z pewnością jednak przypuścić można, że piąta część, to jest około 300 sztuk, każdéj chwili mogłaby scenie się przydać.

Weźmy tylko najmłodszych pisarzy naszych i zestawmy, co oni napisali, a co z tego przyjęto na scenę, a przekonamy się, że ani połowa sztuk nie wdarła się na deski wszystkich scen stolic prowincyi i scen prowincyonalnych przenośnych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Patrz *Dziennik Literacki* 1853 r. N. 38 i następny.

Redaktor odpowiedzialny **Anastazy Mastalski.** Czcionkami Drukarni „CZASU.“ Rządca Drukarni **Józef Kostka.**

Abonament Nr. 43. Nr. porządkowy 80.

TEATR KRAKOWSKI.

W Niedzielę dnia 10go Marca 1872 r.

Po raz drugi:

Komedya w 3 aktach Moliera, przetłumaczył z francuskiego L. Winkler.

LEKARZ mimo woli

OSOBY:

Géronte — — — —	Pan Zboiński.	Robert, sąsiad Sganarella	Pan Lidke.
Lucynda, jego córka —	Panna Battini.	Walery } domownicy Géranta	Pan Siedlecki.
Léandre, kochanek Lucyndy	Pan Skąpski.	Łukasz } domownicy Géranta	Pan Eker.
Sganarelle — — -	Pan Zamojski.	Jaqueline, mamka, żona	
Marcyanna jego żona —	Panna Kwiecińska.	Łukasza — — —	Pani Ekerowa

Rzecz dzieje się na wsi.

Po raz drugi:

Obrazek dramatyczny w 1 akcie Juliusza Guillment.

Dzień Śéj. Zofii

OSOBY:

Samuel Spickaert kompozytor	Pan Rychter.	Matylda, stostrzenica Spickaerta — — — —	Panna Urbancwicz.
Pani Spickaert, jego żona	Pani Wolska.	Dorota służąca — —	Panna Wyszowska M.
Maurycy Van Graff— —	Pan Terenkoczy.		

Rzecz dzieje się w Bruges, w domu Spickaerta około 1800 r.

Porządek widowiska: 1 Dzień Śtej Zofii — 2 Lekarz mimo woli.

Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godz. 7.

Reżyser *J. Rychter.*